

Nr. 94. Kraków, Wtorek dnia 24 Kwietnia 1888 r. Rok II

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie $7\frac{1}{2}$ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Saby żołn. i Bony panny. Gr. kat. Wasyłyja pr.
Jutro: Marka ewang. Gr. kat. Artjemona episk.
Pojutrze: Kleta i Marcellina mm. Gr. kat. Martyna papy rym.

Kalendarz historyczny polski 24 kwietnia 1528. Pożar Krakowa, 25 kwietnia 1333 r. Koronacya Kazimierza Wielkiego.

Jutro wschód słońca o godz. 4.46, zachód 7 8. Długość dnia godz. 14·22. Dzień 114 w roku.

Nabożeństwa.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o godz. 5 rano msza św. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa, co godzinę msza św. do 10 rano.

Jutro w kościele OO. Karmelitów na Piasku odprawi się (w kaplicy) wotywa przed cudownym ukorowanym w r. 1883 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. 9 rano.

Dziś i jutro w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu 40-godz. nabożeństwo.

Przewodnik.

Dziś w teatrze drugi występ pny Ant. Junoszównej artystki teatru poznańskiego w „Rodzinie Furiosów“ 4 akt. komedyi ze szwedzkiego Fryderyka Rüssa.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codzien nie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie

Zwycięztwo Austryi na Wschodzie.

Miesiąc kwiecień b. r. zapisze się w dziejach Austryi złotemi głoskami, jako miesiąc niezwykłego, epokowego zwycięztwa: 14 kwietnia oddano do eksploatacji dokończoną właśnie linję kolei żelaznej Carybrod-Sofja i w ten sposób bezpośrednia komunikacja kolejowa, między Wiedniem a Konstantynopolem stała się faktem dokonanym.

Rosja w 1878 roku mogła tak samo, a nawet snadniej znaleźć na kongresie berlińskim sprzymierzeńców, lub neutralnych, jak dziś ich znajduje. Łatwość więc, z jaką wielkie mocarstwa zgodziły się na potarganie traktatu San-Stefańskiego leżała nie tyle w negatywnym programie, chęci lub potrzebie politycznego poniżenia i osłabienia kolosu północnego, bo na to w pewnej mierze wystarczała opieka nad Rumunią i okupacya bośniacka, jak raczej w dodatnim, — widokach korzyści ekonomicznych. Hiperprodukcya przemysłu a jak chcą niektórzy i idei cywilizacyjnych Europy, aby jej samej nie udusiła, musi i może znaleść odpływ tylko na targowiskach Wschodu. Silna i potężna Turcja zamykała znaczną część tej drogi, a na jej granicach usadowiona silniejsza i potężniejsza Rosja tem snadniejby zamknąć ową drogę mogła. Chciano więc jednej upuścić krwi, ale drugiej nie wlewać jej w żyły. Zgodzono się więc chętnie, aby Rosja odegrała rolę murzyna, aby wyciągnęła własnemi rękoma kasztany z ognia, pozwolono jej nawet wywiesić sztandary wielkich haseł humanitarnych — oswobodzenia ludów bałkańskich z pod jarzma muzułmańskiego. A gdy Rosja śmiejąc się w duchu, że oblagowała inne ludy i Europę, gdy się gotowała do zrealizowania rachunku i pokrzepienia sił, osłabionych tak znacznym upustem krwi, — zawołano jej: halt! Dziękujemy! Murzyn zrobił swoje, murzyn może sobie odejść.

Rosja może się chyba pocieszyć tem tylko, że tak postąpionoby z każdem innem mocarstwem, gdyby chciało na własną rękę i wstępnym bojem zdobyć to wyłącznie dla siebie, co długą pracą pokojową starają się wszyscy uzyskać. Na złomach Turcyi Europa pragnęła mieć ułamki, choćby nawet niezawisłe, byle drobne, byle nie posiadające wielkiej siły oporu. I w tem leży dla państw bałkańskich rękojmia ich istnienia, ich niezawisłości politycznej. Wielkie kompleksa pociągnęłyby za sobą potrzebę wielkiego programu politycznego, a za nim ekonomicznego, a tego ostatniego obawiano się aby nie był takim, iżby mógł pokrzyżować plany eksportu produkcyi europejskiej.

Europa odetchnęła po kongresie berlińskim, wiążąc cel swoich tylowiekowych zabiegów w tak ponętnej perspektywie. Najwięcej jednak zyskała Austrja tak na mocy swego geograficznego położenia, jak zręcznie nawiązanych oddawna stosunków handlowych na Bałkańskim półwyspie, a nareszcie dzięki zabiegom jej dyplomacyi i z tytułu okupacyi Bośnii. Postanowiła więc dalej i stanowczo wyzyskać na rzecz swoją i tę pozycję, która jej dała w rękę klucz od Bałkańskiego półwyspu, i te klauzule, jakie nałożył traktat berliński na państwa Bałkańskie. W myśl owych klauzul skwapliwie jęto się zapanowywać nad wszystkiemi drogami, prowadzącemi na Wschód, a więc za pośrednictwem komisyi dunajskiej — ujściem Dunaju, do morza Egejskiego — dokończeniem linii bośniacko salonickiej, wielkim centralnym szlakiem bosforskim — linją Belgrad-Nisz-Carogród-Sofja-Wakarel-Tatar-Bazardżyk-Filipopol-Adrjanopol-Konstantynopol.

Zobowiązania w Conférence à quatre — to formalny kartel, podporządkowujący budujące się koleje bałkańskie polityce kolejowej i ekonomicznej Austrji.

Panstwa bałkańskie, jedne z indolencji wschodniej, drugie w obawie gwałtownego najazdu spekulantów wiedeńskich, mogących przytłumić rodzimą, miejscową produkcję, odwlekały pod różnemi pozorami budowę owych kolei. Ale co pół roku zjawiał się reprezentant Austrji to w Belgradzie, to w Sofii, to w Filippopolu, i ze stanowczością Khevenhüllera pod Pirotem., — domagał się wypełnienia obowiązków, powziętych w conférence à quatre. Rewolucja filippopolska nie tylko nie przyniosła uszczerbku Austryi, ale wzmogła jej wpływy — znów kosztem obu sąsiadów prawosławnego i muzułmańskiego, a wojna serbsko-bułgarska uczyniła strony wojujące obu członków conférence jeszcze powolniejszymi niż przedtem.

Że sprawozdania Länderbanku, w tych dniach publikowanego, czytelnik może powziąść wyobrażenie jak dalece jedna tylko instytucya finansowa austryacka zaangażowana jest w sprawach ekonomicznych bałkańskich już nie tylko tamtejszych kolei, ale i innych przedsiębiorstw a nawet monopolów państwowych. Z drugiej strony rząd austryacki inkamerując od kilku lat coraz energiczniej koleje żelazne wewnątrz Austryi, lub w ogóle rozszerzając kontrolę ministerstwa handlu, działał nie bez bacznego oglądania się na wymogi austryackiej polityki kolejowej na Wschodzie. Bez tej działalności nie byłoby nawet możliwe ubieganie się o przejęcie tych i owych kolei tureckich w administracyę, jak to wykazują pertraktacye w ostatnich czasach.

I oto cały długi szereg tych zabiegów, uwieńczony wreszcie został kwietniowym aktem wielkiej doniosłości.

Przed Austrją stoi teraz otworem droga na Wschód. Zwycięztwo może być o wiele donioślejszem w następstwach swoich od wielu wygranych kampanij militarnych armią milionową.

Prasa rosyjska o układach.

O misyi p. Izwolskiego do Rzymu „Nord“ wyraża się w następujący sposób:

„P. Izwolski jest sekretarzem misyi rosyjskiej w Waszyngtonie, a że wyjeżdżał na urlop do Włoch, rząd rosyjski skorzystał z tej okoliczności i zlecił mu doręczyć papieżowi odpowiedź Najjaśniejszego Pana na list, którym papież dziękował J. C. Mości za powinszowania otrzymane z okazyi uroczystości jubileuszowych. Bardzo naturalnem jest, że p. Izwolski, otrzymał pewne instrukcye co do ewentualnych kwestyj, jakie mogłyby być dotknięte w rozmowie z Jego świątobliwością; instrukcye te wszakże szezególnego znaczenia nie mają“.

Takiej samej treści oświadczenie złożył „Journal de St. Petersburg“.

„Cerkownyj Wiestnik“ zachowuje się względem układów z Watykanem bardzo przychylnie.

„Życzyć sobie należy — powiada — jaknajrychlejszego załatwienia tej kwestyi, odbijającej się na sumieniu religijnym całych miljonów poddanych rossyjskich obrządku łacińskiego“.

Tenże organ sądzi, iż:

„We wszelkich podobnych układach dla papieztwa dużą rolę grają względy czysto finansowe, gdyż przy naprężonych stosunkach z tem lub owem państwem, papieztwo pozbawionem jest prawidłowego wpływu dochodów od ludności tegoż państwa“.

Przytoczyliśmy w N-rze poprzednim uwagę „Now. Wr“, iż co do kwestyi języka w nabożeństwie dodatkowem istnieją w publicystyce rosyjskiej dwa odmienne zdania. Jedno z nich, wygłoszone pierwotnie przez p. Kojałowicza, a przyjęte przez „Now. Wr.“ i „Grażd“, streszcza się w obawie, iż język rosyjski wprowadzony do kościoła katolickiego w kraju zachodnim, może się stać narzędziem propagandy katolicyzmu wśród miejscowej ludności, mówiącej po rusku. Przeciwne zupełnie zdanie wygłasza książe Sz. w liście do „Now. Wr.“, twierdząc, że głównym warunkiem układów powinno być żądanie, aby papież „zdjął zakaz z języka rosyjskiego“ i położył koniec polszczeniu się żmudzinów, litwinów itd. W ostatnim zaś numerze organu p. Kojałowicza znajdujemy tę samą myśl, wprost sprzeczną z tem, co p. K. twierdził poprzednio:

„Tak zwane nabożeństwo dodatkowe — pisze „Prawda“ — powinno być albo zupełnie zniesione, albo też powinno się odbywać w ogólnie zrozumiałym języku państwowym, w języku rosyjskim, który powinien być i będzie wprowadzony wcześniej lub później do wszystkich stosunków duchowieństwa katolickiego nietylko z władzami, ale i z parafijami. Ale dla tego koniecznem jest wprowadzenie języka państwowego do seminaryów i akademii rzymsko-katolickiej. Po tej reformie będzie — jak sądzimy — umożliwionym ostateczny cel życzeń państwowych odnośnie do rosyjskiego łacińStwa, mianowicie uroczyste wprowadzenie cerkiewiewno-słowiańskiej liturgii w kościołach kraju zachodniego.

Replikując na twierdzenie ks. Sz., „Graždanin“ w artykule podpisanym „Sławianofil“ przenosi sprawę na grunt ogólniejszy i wypowiada następujące, pełne słuszności słowa:

„Jestto kwestya ważna, której nie można roztrzygać pospiesznie, nawet odnośnie do tych miejscowości kraju zachodniego, w których mieszkają niepolacy, (litwini, żmudzini, łotysze itd.). Ale byłoby jeszcze gorzej, gdybyśmy gwałtem wprowadzili język rosyjski do nabożeństwa katolickiego u polaków. Znaczyłoby to rozdrażnić polaków do ostateczności, co bynajmniej nie leży w interesie rosyjskim. Nadto krok taki w rzeczy samej sprzeciwiałby się zasadom tolerancyi, zawsze przestrzeganym przez rząd nasz, o których tak wymownie mówił p. naczelny prokurator synodu w swej odpowiedzi na adres związku ewangelickiego. Zresztą, by-

„KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI“

NOWY UTWÓR JANA MATEJKI

wykończony w kwietniu 1888 roku.

Ulubieniec narodu, znany powszechnie nie tylko u nas, lecz nawet i na drugiej półkuli świata, Tadeusz Kościuszko, którego portrety w jakiejś podobiznie tylko, znajdują się niemal wszędzie, doczekał się teraz artysty, który go odtworzył jako bohatera, w najuroczystszej chwili jaką historya powiedzieć o nim może!

Historyczne malarstwo, w ścisłem tego słowa znaczeniu, jest zjawiskiem dopiero naszych czasów. W uprzednich wiekach, przy największym nawet rozkwicie sztuk pięknych w Italii, nie było historycznego malarstwa; a jeśli malowano niegdyś niektóre historyczne rapsody, to z braku naukowego, (jak dziś mówią aparatu, wiedzy, archeologii, ducha czasu, obyczajów, stroju, a co najbardziej z braku użycia historyozoficznych systemów badania, budzą one u nas dzisiaj tylko zdziwienie!

Już Paulo Veronese, malując w swoim czasie obrazy, mające spójnię z historyą, daje im cechę tak naiwną i lekką, że patrząc na jego obraz „wjazd króla Walezego do Wenecyi“ zdaje się niemal, że to może jest pejzaż, a nie historyczny obraz? A jednak gdy w tem uroczystem przyjęciu króla, bierze udział Senatorska Rada Wenecyi, to możnaby było, ten przedmiot bardzo wspaniale wyzyskać. — Co większa jeżeli w innym obrazie tegoż artysty, pod nazwą „Mojżesz na Nilu“ pani Faraonowa w Egipcie jest ubrana po włosku, lub jeśli hebrajczycy mają strój europejski, to było dawniej u artystów zwykłem następstwem nieporadności lub braku wiedzy. Sam nawet Rafael, we freskach gromadził stylowe anachronizmy bo obok figury Konstantego Cesarza, są również osoby we włoskim stroju.

Dzisiejsze jednak pojęcia artystów malarzy o historycznych obrazach, są tak wszechstronne, że nietylko estetyk i znawca sztuki, lecz nadto, historyk, archeolog, filozof mogliby również przyjść do dzieła sztuki, by w nim odnaleźć te wszystkie konieczne warunki, któremi obraz, do ich naukowych wymagań zastosować się musi! Bo jeśli monografia, historya, lub nawet historyczna powieść muszą nam wiernie pokazać wszystkie najdrobniejsze odcienia osób, danej epoki i czasu to historyczny obraz w sztuce malarstwa, powinien nietylko nas wtajemniczyć w zdarzenia, lecz nadto przenieść nas całkiem do życia i wszystkich pojęć tych ludzi, którzy na obrazie mają być przedstawione. Co większa, jak historyk, lub autor historycznych powieści, tak również artysta malarz, ma obowiązek przemówić do nas tą mową i tym językiem przeszłości, które do treści, obranego z dziejów historyi przedmiotu, najwierniej zastosować się dadzą, chociaż by przez to miał się narazić nawet na niechęć tych właśnie, którzy prawdy nie lubią!

Obraz „Kościuszko pod Racławicami,“ wysokości 454 cent. a długości 894 cent. należy do szeregu tych historycznych obrazów, które są wykonane według dzisiejszych wymagań sztuki, a wszystkie czynniki tak psychiczne jak również historyczne i artystyczne są tutaj w całej pełni użyte.

Znana w historyi naszej, bitwa pod Racławicami, odbyła się właściwie w wąwozie, idącym z sąsiedniej wsi Janowiczek do Dziemierzyc, która z polami Racławic także graniczy. W Janowiczkach stała rosyjska komenda; wojsko Kościuszki i kosyniery byli na polach Dziemierzyc pod Racławicami. Kosyniery, będąc więc zasłonięci wąwozem, wyskakiwali z krawędzi tegoż wąwozu, a potem lecieli pędem na rosyjską baterye, by na nią tłumnie uderzyć.

Z tego więc powodu, jak we wszystkich literackich i poetycznych XVIII wieku utworach, ziemia, natura i niebo muszą być wszędzie bardzo ładnie i malowniczo oddane; tak również w obrazie Matejki, widać z jednej strony las polski, pełen tajemniczej powagi, uroku i wdzięku, a z drugiej pola, wąwozy, pagórki, przy których pamiętna odbyła się walka.

Obraz przedstawia więc tę naszą piękną, polską ziemię, która na obrazie malowana jest wiernie z natury; a musi ona być piękną, skoro za nią lud nasz bijąc się, chętnie śmierć nawet ponosi! Bo jak w otaczającej, dla oka ludzkiego naturze, na dole jest ziemia, a w górze niebo, tak również lud nasz walczy w tem życiu, albo za ziemię, lub niebo czyli za wiarę swoją!

Przystępując do kompozycyi historycznego obrazu, Matejko obrał za przedmiot chwilę, najbardziej uroczystą, a może nawet jedyną, jaka dotąd w dziejach kraju naszego, z całą wspaniałością pojawić się mogła, to jest, gdy lud polski., po skończonej bitwie, zgromadzony tłumnie na polu walki, oraz czując się po raz pierwszy członkiem narodu, wita Naczelnego Wodza swojego, wybawiciela Kościuszkę, dziękując mu za obronę ziemi i zwycięstwo nad wrogiem!

Kościuszko powołując lud nasz do czynu w sprawach publicznych, oraz nadając pierwej mu wolność, która się ludziom, nawet z praw przyrodzonych, w każdej ojczyznie już wykształconej należy, poruszył wielką ideę! Lud bowiem jako główna i najmocniejsza podstawa istnienia kraju każdego, jest jego siłą, wielkością, a często nawet i chlubą! Już Kazimierz Wielki, oceniając tego ludu prostego znaczenie, a nie zawsze mogąc skutecznie poskramiać krzywdy, które od wyższych stanów lud znosił, w porywie oburzenia, pamiętne wypowiedział słowa: „chłopie, masz krzesiwo, a krzemień znajdziesz na ziemi!“ Wszakże lud polski nigdy i nigdzie nie splamił się jednak zbiorowo, ni ogniem, ani krwawemi czynami, z własnego instynktu! Pojedyńcze wypadki nie biorą się w rachubę: nawet rok 1846 był wynikiem podszeptów i knowań emisaryuszów ówczesnych, którzy pod ów czas nawałem przybywszy do Galicyi, rozsiewali socyalno-demagogiczne zasady, podburzając do zemsty, a korzystając z nagromadzonej przez wieki ciemnoty ludu, rozniecali namiętności, które ówczesne władze pochwyciły w swe ręce i całą winę na siebie przyjęły.

Jeżeli więc Kościuszko nadawał wolność ludowi, znosił poddaństwo, do czego tenże lud nasz wzdychał i oczekiwał, — jeśli go wówczas powołał do spraw publicznych, — to nie tylko z jego pomocą odniósł zwycięztwo, lecz nadto otrzymał hołdy nieznane i niebywałe w historyi kraju naszego! Cały więc środek i cała prawa strona obrazu Matejki, przedstawia w najrozmaitszych odcieniach te właśnie głębokie uczucia ludu, hołdu, wdzięczności i uwielbienia, które stosownie do charakteru, natury oraz skłonności serca, nawet temperamentu z całą szczerością w duszy tego ludu prostego wytworzyć się mogły.

Począwszy więc od bardzo nizkiego, do samej ziemi pokłonu, którym wieśniak z uniżonością i jakby z czasów niewoli, w środku obrazu, składa Kościuszce swą czołobitność, jest tu szereg i jakby skala coraz to innych ruchów, wyrazów twarzy, uczuć, zwrotów kibici, które w tym tłumie ludu naszego są wyrażone, a każdy coraz to inny i dosadniejszy. Przy nim z rozpostartemi rękami drugi wieśniak stojący, trzymając w jednem ręku chorągiew z polskim orłem, wytęża głos swój i płuca na powitanie Kościuszki, z takiem wzruszeniem i wysileniem się, że cała twarz jego, jak gdyby struny muzyczne, od najsilniejszych uderzeń,

łoby z naszej strony nietaktownie naśladować w stosunkach ks. Bismarka; nie należy zapominać, że kanclerz niemiecki przedsiębierze kroki ku zniweczeniu polaków i w ten sposób działa na naszą korzyść. Z jakiejże racyi mamy dopomagać mu, pogarszając swoje stosunki w kraju zachodnim“?

ZIEMIE POLSKIE.

Prześladowanie Unitów. Jako dopełnienie pomieszczonych w numerze wczorajszym dwóch naszych korespondencyj w spruwie prześladowania Unitów w Kongresówce, zamieszczamy następujące jeszcze szczegóły, otrzymane również od naszego korespondenta. Przy tej sposobności zwrócimy uwagę naszych Czytelników, iż trzy te korespondencje z zaboru rosyjskiego przesłane zostały także „Dziennikowi Poznańskiemu,“ który je otrzymawszy w sobotę a wychodząc wieczorem mógł jeszcze tegoż dnia wydrukować, co my dopiero w poniedziałek uczynić mogliśmy.

„Wiadomo, że Unici zesłani na wygnanie do gubernii chersońskiej, często udawali się na Podlasie, gdzie przebywali nawet po kilka lat. Wprawdzie poszukiwano ich tam i w razie znalezienia wysłano etapem na miejsce wygnania; bywały nawet przykłady, że gdy Unita wytropiony uciekał, strażnicy i policyanci doń strzelali, lecz zdarzało się też, iż mimo poszukiwań, Unita, jak powiedzieliśmy, po lat kilka przebywał w domu. Pobyt jego bywał nader przykry i niebezpieczsy, gdyż mógł zjawiać się do domu tylko od czasu do czasu, i to najwięcej w nocy, kryć się w lasach, wędrować od wsi do wsi, oczekując z trwogą, że lada chwila mogą go złowić. W ostatnich czasach szpiegostwo i gorliwość strażników tak się rozwinęła, że Unita nie może liczyć nawet na kilkudniowy pobyt w domu i dlatego ich etapem coraz częściej przyprowadzają z Podlasia na miejsce wygnania.

Oto dość długa, chociaż sądzimy, niezupełna lista Unitów, których w ostatnich czasch z Podlasia przyprowadzono napowrót do gubernii chersońskiej. Bazyli Bliźniuk ze wsi Jamy, powiatu włodawskiego, parafii włodawskiej. Blizniuk wraz z innemi był zesłany do gubernii chersońskiej. Po kilku latach pobytu, zatęskniwszy do rodziny, udał się na Podlasie. Przybywszy szczęśliwie do domu po kilkuletnim pobycie w styczniu b. r. został pojmany i odwieziony do Chersonu. Osądzono go na 9 dni aresztu. Michał Gicewicz przywieziony został w miesiącu lutym z Łmaz do wsi Lewantówki wołosti Włodzimierskiuj. W domu pozostawał 8 miesięcy. Sąd nad nim miał się odbyć 12 kwietnia. Aleksander Michaluk pojmany w Glinostokach, powiatu radzyńskiego. Odesłano go napowrót do Krzywego Rogu, gdzie pozostawał na wygnaniu. Eliasz Pinczuk pojmany we wsi Manie. Przywieziono go 2 kwietnia do Chersonu, zkąd wysłano do Nowego Bugu do stanowego, a następnie po odbyciu kary, na miejsce wygnania do wsi Suchnówki. W domu był dwa lata. Szymon Hołowynko 2 kwietnia przywieziony do Chersonu, zkąd odtransportowano go na miejsce wygnania. Hołowenko pozostawał na Podlasiu, we wsi Krzywica dwa lata.“

Warszawa. (Kor. Kur. Krak.). Boulanger! Boulanger! słyszy się u nas bez przerwy w miejscach, gdzie przychodzi ocierać się o mundury „naszych“ synów Marsa. Imię Boulangera nie schodzi z ust „bohaterów z pod Plewny“ i zacząwszy od posiwiałej „starszyzny“, a skończywszy na gołowąsych „poruczczykach“ wygłaszane jest z rozpromieniem. Doprawdy! zdawałoby się, że ten człowiek, który przy pomocy rubli, dostąpił zaszczytu wyboru na deputowanego do Izby francuzkiej, co najmniej przeszedł już Wogezy i bije Niemców, gotując dla Moskali teren. Zapał ten „carskiej drużyny“ dla jenerała francuzkiego, jest znakomitą przestrogą dla Europy. Car, jego dyplomaci, kupcy, przemysłowcy, obywatele rosyjscy, nie życzą sobie wojny z zachodem, rzecz to nieulegająca wątpliwości, panslawiści i wojskowi natomiast wyczekują jej z upragnieniem, pożądają jej, a do tego stopnia ci ostatni, iż manifestują swoje wojenne zapędy nawet z okazyi mandatu Boulangera! Ciekawe jest jednak zdanie, które zwraca owe umysły w stronę Boulangera; a jest ono następujące: Boulanger przeć będzie Francyę do wojny z Niemcami, a jeżeli mu się to niepowiedzie, miejsce jego zajmie Bonaparte (!) i wówczas sojusz rosyjsko-francuzki przyjdzie do skutku, czego bezpośrednim następstwem musi być zdławienie „Niemiec“. Prawdziwie można powiedzieć: to polityka „wojskowych“ i bezwątpienia dość długo zaczeka Europa na taki obrót swej sprawy.

W związku z „militaryzmem“ donieść wam muszę o rozpuszczeniu t. z. drugiej rezerwy z pułków konsystujących w Kongresówce. Ogólna liczba „uwolnionych“ żołnierzy wynosi kilka tysięcy i zaiste, wielki był czas popełnić ten uczynek miłosierny. Wojacy ci literalnie wojowali w ostatnich czasach z tyfusem i... głodem! Tak, głodem, to rzecz faktyczna — nie zwrot stylu. Trzeba wiedzieć iż z powodu nagromadzenia wielkiej liczby wojsk, bez należytego przedtem zaopatrzenia magazynów wojskowych w prowiant i przy posługiwaniu się słynną na cały świat, „własną intendenturą“, w końcu zimy przyszło do tego, iż zaopatrywanie wojsk odbywało się prawie wyłącznie przez ludność okoliczną; komendy wojskowe kupowały to, co dowieziono do miasteczek na targi. Łatwo się domyśleć, że było to niewystarczające.

Z nadejściem jednak powodzi i ten sposób zaopatrywania wojsk w żywność i furaż, stał się niemożliwym, raz z powodu uszkodzenia komunikacyj, powtóre z powodu oszczędzania przez ludność zapasów, ze względu na klęskę. To też w ciągu ostatnich trzech tygodni nie tylko żołnierze, ale i konie, które w wojsku rosyjskiem mają przed ludźmi pierwszeństwo, poczęły nędznieć i padać. Nie pozostawało jak chwycić ostatniej deski zbawienia, to jest umniejszyć liczbę żołądków przez rozpuszczanie rezerwistów do domów. Na jak długo jednak zostali ci biedacy „uwolnieni“ niewiadomo, pewnem jest tylko, że czasowo.

Przechodząc do weselszych rzeczy, wspomnę o koncercie, jaki odbył się ubiegłego piątku w Resursie Obywatelsklej, na korzyść rodziny po śp. K. Wł. Wójcickim. Urządzeniem koncertu zajął się czcigodny redaktor „Kłosów“ Adam Pług, jego też gorliwym zabiegom zawdzięczać należy świetne udanie się koncertu. Niemniej do powodzenia przyczyniła się pani Swięcka b. art. teatrów (Popiel), zachwyciwszy nas udziałem w części deklamacyjnej koncertu. Wygłosiła po raz pierwszy „Wiochę“, wykonaną przedtem na estradach naszych przez p. Modrzejewską. Owacyi było bez liku..

W końcu nadmienię o epizodzie jeszcze a conto Boulangera. Oto jeden z facecjonistów warszawskich, przesłał mu telegraficznie powinszowanie, z okazyi wyboru. Jenerał bezwłocznie podziękował depeszą w te słowa: „Merci Boulanger“. Lakoniczniej chyba już nie mogła.

Z Podola rossyjskiego piszą do nas: „Pomiędzy kolonistami, którzy tu przybyli z Kongresówki, wynikła straszna nędza. Osiedli oni na pustkowiach leśnych w okolicach Klewania, Stepania i Cumania, karczując grunt, aby go następnie dla siebie uprawić. Z początku mężczyźni mieli zarobki, wycinając lasy Cumańskie, ale pracując w oddalonych od miasteczek puszczach, cały zarobek oddawali przedsiębiorcy żydom, którzy prowadzą korzystny handel zamienny, dostarczając żywności za pracę. Niektórzy z tych kolonistów rżucają siedziby w barakach i grunt, który już parę lat karczowali, przyjmując służbę w okolicznych folwarkach. Wielu też biedaków powraca do stron rodzinnych przeważnie w okolice Płocka i Częstochowy. — Na stącjach kolei tutejszych zalega niesłychana masa transportów, z powodu braku wagonów. Całe góry worków, napełnionych pszenicą, makiem, którego gospodarstwa tutejsze produkują od niedawna dziesiątki tysięcy pudów, piramidy worków z rzepakiem i cukrem oczekują odstawy do Odessy. Łatwo wyobrazić sobie, jaką stratę ponoszą kupcy.“

Z Kijowa piszą do nas: „Dniepr podniósł się do 2,15 sążni wysokości. Od ubiegłej soboty dolne ulice miasta zostały zalane, a szczególniej znaczna część przedmieścia Padół, gdzie w niektórych miejscach woda dosięga pierwszych pięter domów. Mieszkańcy nie przygotowani na tak znaczny wylew, chronią się na dachy, lub na zbitych na prędce tratwach, które przymocowali do swoich domów, oczekują spadku wody. Po niektórych ulicach Padołu pływają małe statki parowe. Straty zrządzone przez wylew Dniepru są bardzo znaczne.“

Z Gniezna. Od wtorku bawi tu ks. arcybiskup Dinder, zamieszkujący w pałacu. Jest z nim ks. kapelan Mojzykiewicz. Odwiedził niedługo po swoim przyjeździe śmiertelnie chorego ks. oficyała Korytkowskiego. Tego ostatniego już lekarze opuścili, i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu, chociaż może jeszcze dni kilkanaście choroba się przeciągnie. Ksiądz Arcybiskup natomiast wygląda bardzo dobrze i zdaje się być dobrego usposobienia. Zabawić tu podobno zamierza do przyszłego czwartku. W święty Wojciech będzie sam celebrował; oczekujemy wielkiego napływu pielgrzymów.

Wielkiego narobiło tu hałasu przesłuchiwanie sądowe kleru wyższego i niższego, w d. 18 bm. Rzecz tak się miała. W Grudniu zeszłego roku zjawił się tu jakiś ksiądz zagraniczny, zbierający składki na zakład zakonny marokański w Ameryce. Przybył on z Poznania, gdzie podobno był po składkę i u księdza arcybiskupa. Legitymował się papierami dwóch biskupów francuskich, gdzie także składki zbierał. Powiadał, że się rodził na Węgrzech (w Peszcie), że się nazywa Eber, że ojciec jego jest Węgrem, a matka Niemką, że był długi czas w Rzymie, że znał znakomitości tamtejsze pomiędzy kardynałami i szczycił się ich zażyłością. Umiał też dokładnie opowiadać o ich stosunkach i ich mieszkaniach i zwyczajach. Mówił po angielsku, po francusku, po włosku, po niemiecku i po łacinie. Do niższego kleru mówił tutaj po największej części po łacinie. Z księdzem dr. Ł., który dłuższy czas był w Rzymie na studjach i zna tamtejsze stosunki, mówił po włosku i zadziwił go biegłością w tym języku, oraz znajomością stosunków rzymskich. Dawano mu też na podtrzymanie upadającego klasztoru marokańskiego obfite składki. Wyjechał on ztąd do Prus Zachodnich, do Warmji i Królewca, opatrzywszy się w rekomendacje u nas. Podobno bardzo obfity zebrał w tamtych stronach plon, aż się nareszcie przyskrzynił w Gdańsku, gdzie go policja przy hulance aresztowała. Ponieważ znaleziono przy nim spis tutejszego kleru, od którego zbierał i dostał składki, i ponieważ się tem zastawiał wobec policji, przeto zarekwirowano sąd tutejszy o przesłuchanie odnośnych księży. Ztąd to ów termin do przesłuchań. Eber bawił niejaki czas i w Poznaniu, gdzie się rozgościł w hotelu francuskim. Ponieważ jednak, zażądawszy befsztyku po angielsku przyrządzonego, nie był z niego, jak mówił, zodowolony, ani go też następuie inna mięsna potrawa nie zadowolniła, jakiej był zażądał, zaczął przeto wielce się oburzać na polskie gospodarstwo, i oświadczył, że w takim hotelu dłużej pozostać nie może i udać się musi do hotelu niemieckiego. Przez wzgląd na sutannę kazał go właściciel hotelu zaprowadzić naprzeciw, do hotelu Buscha. Nie ulega wątpliwości, że Eber jest to łotrzyk, który zapewne był w jakim zakładzie rzymskim, jako kleryk przez czas dłuższy, zkąd go wypędzono.

Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

Lwów 22 kwietnia.

(Z konkursu literackiego fundacyi Fr. Kochmana.)

(S.P.) Jak wiadomo — ś. p. Franciszek Kochman pozostawił znaczny zapis na konkursa literackie. W myśl zapisu o nagrodę pierwszego konkursu mieli się ubiegać autorowie dzieł bądź ad hoc napisanych, bądź już wydrukowanych w ciągu ostatnich kilku lat. Dla prac w manuskrypcie termin nadsyłania onych zapadł z ostatnim dniem ubiegłego miesiąca marca; dla drukowanych terminu oczywiście żadnego być nie mogło, bo się suponuje, że każdy z członków jury obowiązany znać wszystkie prace z zakresu dziejów Polski drukowane w ciągu ostatnich lat.

Samo się przez się rozumie, że na konkurs dopuszczone być mogą tylko dzieła pisarzy żyjących, bo inaczej wyraz konkurs niemiałby znaczenia: współubiegać nie mogą umarli, jeno żyjący, ożywieni wzajemną emulacyą i nadzieją zwycięstwa. W tej nadziei do każdego konkursu uczciwie i bez ukrytej myśli rozpisanego, stają zastępy pracowników, nie szczędząc czasu, zabiegów i kosztów. Toć i na obecny stanął liczny zastęp pisarzy nadsyłając 39 prac.

Tu po Lwowie obiega pogłoska jakoby na długo przed terminem konkursu, w czasie kiedy mający zamiar ubiegać się o nagrodę pisarze zaczęli pracować nad dziełami konkursowemi, — większość członków jury zgodziła się przesądzić rzecz z góry i przyznać nagrodę dziełu zmarłego pisarza; a odpowiednią kwotę pieniężną oddać na rzecz pewnej instytucyi, założonej przez tegoż pisarza.

Ja stanowczo temu nie wierzę. Byłby to krok nielogiczny (ze względu na samo znaczenie konkursu), oraz krzywdzący pracowników żyjących i pamięć fundatora, który gdyby chciał łożyć na instytucyą, byłby dla niej zapis uczynił, nie zaś na konkurs. W ten sposób na zawsze odstraszyłoby się ludzi od konkursów. Charakter i skład jury sprzeciwia się tej pogłosce. Do jury Wydział krajowy powołał był pp. Oktawa Pietruskiego — jako przewodniczącego, dr. Alfonsa Biesiadeckiego, dr. Lud. Kubalę, p. Wład. Łozińskiego, dr. Ant. Małeckiego, prof. Roszkowskiego i dyrektorów Samolewicza i Sawczyńskiego.

W tym składzie wczoraj zeszli się członkowie jury i powzięli uchwałą zaproszenia i przybrania jeszcze 3 członków, a mianowicie: dr. Pilata, dr. Radziszewskiego i dr. Zajączkowskiego oraz podzielić się na 4 sekcye: historyczną, literacką, filozoficzno-prawniczą i przyrodniczo-matematyczną.

Ze wszystkiego więc widać, że rzecz będzie poważnie i gruntownie traktowaną.

Następne posiedzenie jury odbędzie się 24 czerwca. Pierwsza nagroda wynosi 1000. Druga 500 złr.

Z bieżącej kryminalistyki naszej.

SZKICE, KREŚLONE w IZBACH SĄDOWYCH.

Jak „Marcin“ stał się „Kainem“ w walce za... świętym Marcinem.

(Dokończenie).

W poniedziałek na drugi tydzień, zwlókł się wprawdzie Aleksander i poszedł do roboty na dwa dni z zawiązaną głową... ale środy i czwartek znów przeleżał, — a gdy w piątek wyszedł — już niewrócił, bo nazajutrz zmarło mu się w Jaworzniu, w szpitalu.

Przytomność na kilkanaście godzin przed śmiercią stracił; dysekcya zaś pozgonna okazała, że umarł z zapalenia opon mózgowych, będącego wynikiem uderzenia w głowę ciężkiem, tępem narzędziem...

Tak się skończył ten kainowy dramat na jego właściwej widowni...

Odbyty zaś w Trybunale Sądu Przysięgłych epilog, stanowiący o losie mało świadomego swej winy bratobójcy, -- nie wiele już przedstawia szczegółów ciekawych.

Podsądny Marcin Dłubiś, człowiek o dobrotliwej, chociaż tępej fizyonomii, wcale nie robi wrażenia zbrodniarza. Opowiada długo i naiwnie, że jest niewinien, że bić brata musiał, będąc wzajemnie bitym i broniąc swojej własności... „Rozezliem się, prosę Jasno Wielemoznego sądu, bez to, co mi nieboscyk kcioł zabrać mój obroz Świętego Marcina, chtórny mi się straśnie spodoboł, — alem brata zabić niekcioł...“ Zresztą, płacząc, broni się, biedak jak umie tem, że „może to chorobsko napadło nieboscyka bez to, co się un wyciął w nos drewnem wele roboty“ (przed trzema miesiącami.)

Wdowa zmarłego Aleksandra, Regina, na zapytanie przewodniczącego, czy nieboszczyk jej mówił co o przyczyczynie swej choroby, — odpowiada:

— Nie mówił, prose pseswiętego sądu, nie mówił nic, — ino ksycał straśnie: Aj—aj—aj! — i robił tak: (tu się baba bierze dwiema rękami za głowę), — a jak kiedy wstoł, to wrzeszcoł: Oj—oj! oj—oj!... i robił tak: (tu kobiecisko pokazuje poglądowo, jak się słaniał). I nijaki mu nie było porady, chociem mu wina dwie kwatyrki na głowę wyloła... ksycoł: Aj—aj! — i tylo!..

Baba to jednak nie głupia, choć się taką wydaje: odszkodowanie za stratę męża określa sobie na 2000 złr., a gdy jej robią uwagę, czy to nie zawiele, odpowiada z płaczem:

— O rany! Jaby mojego i za tsydzieści setek nie oddała, jag Pana Jezusa kochom!..

Inni świadkowie, stwierdzają szczegółowo okoliczności, wyjaśniona wyżej... Mądrala, na zapytanie jednego z sędziów przysięgłych; czy mniema, że Marcin chciał uderzyć Aleksandra w głowę, czy może niechcący uderzył, mówi, szczerząc zęby:

— A juzci, z pseproseniem Wielmoznego Pana,— jakby go kcioł gdzieindzi wyciąć, toby go ta wyciął gdzieindzi: cy tu, cy tam — gdzieby kcioł...

Znawcy prof. Blumenstok i dr. Zuławski, na zasadzie zgromadzonych wskazówek, twierdzą stanowczo, że śmierć Aleksandra Dłubisia nastąpiła z zapalenia opon mózgowych, spowodowanego silnem uderzeniem w głowę...

Następują przemówienia, repliki i kontrrepliki przedstawiciela prokuratoryi dra Cieszyńskiego i obrońcy dra Sulerzyckiego, -— poczem sędziowie przysięgli, po długiej konferencyi, wynoszą werdykt, odrzucający pytanie główne co do zabojstwa, a stwierdzający 8 głosami przeciw 4 pytanie co do uszkodzenia ciężkiego ciała.

Na zasadzie tego werdyktu, Trybunał uchwala wyrok, skazujący Marcina Dłubisia na 1 rok ciężkiego więzienia i na wypłacenie wdowie Aleksandra odszkodowania w kwocie 200 złr.

Skazany przyjmuje wyrok ze spokojną rezygnacyą... Natomiast żona jego (między widzami) zaczyna krzykliwie płakać i zawodzić:

— Oj, Jezu miłosierny! Oj, Panienko Najświętsa! Cóz ja, bidna kobita, z mojemi dzieciami zrobie!... Nijaki rady im niedom!... Oj rety! Sledmioro maluśkich robocków!...

— Kobiecino! — ktoś ją refiektuje — wszak macie tylko troje...

— No to co? Ze pon Jezus wzion mi cworo do swoi świętej chwały, to nijaki racyi nik nima!... Oj, Matko Najświętsa — moje siedmioro pędrocków!...

L. K.

KRONIKA.

Krakowskie Tow. Prawnicze. Jutro o godz. 6 tej wieczór, odbędzie się w sali radnej miejskiej V zebranie Krakowskiego Tow. Prawniczego. Porządek dzienny: 1) Dr. Leo Juljusz: „O reformie austryackiego prawa od spadków“; 2) wykład d-ra S. Madeyskiego: „O obradach i wątpliwościach zaprowadzenia u nas procedury ustnej cywilnej“; 3) Szymbalski M.: „O zasadach prawnych, przy wydzielaniu nowych ksiąg hypotecznych“. 4) „Sprawozdanie o nowych ustawach“.

Budowa kliniki chirurgicznej. Według wiadomości otrzymanych z Wiednia, ministerstwo oświaty wydało ostateczne rozporządzenie, co do rozpocząć się mającej w naszem mieście budowy kliniki chirurgicznej. Oczekiwanem jest tylko napisanie przez Namiestnictwo licytacyi na budowę.

Na Wystawę Zjed. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Maliego „Zagroda alpejska“, Rossowskiego „Marzycielka“, Fałata „Dwa typy wschodnie“ akw. „Pracownia artysty w puszczy na Polesiu“, Stachiewicza „Śpiący rycerze w Tatrach“, rysunek Römera „Popiersie niewiasty“, pastel Lewandowskiego „Mazurka“, pop. z terrakoty Milewskiej „Popiersie niewiasty“ w gipsie.

Nauka wieczorna terminatorów, kończąca się, jak wiadomo dość późno po 9-tej wieczór, ma zawsze nie bardzo miły epilog dla sąsiadów szkoły na Smoleńsku i przechodniów. Młodzież bowiem niezbyt przywykła do nauki, objawia bardzo głośno dla pragnących spokoje mieszkańców, swoje zadowolenie, że nauka wreszcie się skończyła, a nie rzadko dopuszcza się różnych swawoli, kończących się bójką. Nie można to winić zacnych kierowników tej młodzieży, bo tak jak trudno żądać aby kamień za chwilę ociosano, trudno chcieć, aby odrazu młodzieży, której wychowanie zaniedbane, wpoić myśli szlachetniejsze, nauczyć ją taktu. Można jednak sądzimy, prosić przewodników tej młodzieży, aby oni, którzy dla niej tyle trudu i pracy poświęcają poświęcili jej kilka chwil i po nauce odprowadzając gromadkę uczniów, aż do rostajnych dróg, gdzie się rozchodzą; tem bowiem przyczynią się profesorowie nie tylko do usunięcia hałasów, ale też i do tego, że ziarna wiedzy i cnoty, hojną ręką przez nich w serca

drga tylko! Przedstawiona w jego rękach chorągiew, jest wierną kopją owej sławnej chorągwi, przed którą niegdyś Kościuszko wykonywał w Krakowie uroczystą przysięgę, a która dotąd znajduje się w Muzeum ks. Czartoryskiego.

Na prawo w oddali, przy samej krawędzi obrazu jakiś chłop znowu, niby wiejski archeolog, mając już dwie strzelby, szuka zgubionych na polu innych rzadkości: jest to typ owej skrzętności gospodarskiej, którą wieśniacy odznaczają się czasem. Obok drugi zawiązując głowę wieśniakowi innemu, daje dowody wzajemnej pomocy, która u ludu żyjącego sercem, bardzo się często przejawia. Inny w górze w ciemnej sukmanie, oparty nad armatą, zdaje się tylko filozoficzne robić uwagi, stojąc bezczynnie: jest to typ zimnej rozwagi, zastanowienia, przy których zresztą nieraz wybuchną oznaki żartobliwego konceptu! A ileż to typów w owym zwartym szczelnie tłumie, w środku obrazu znajduje się? Są tam donośne okrzyki, hasła „niech żyje“ wesołość, a nawet i sielankowa swawola: albowiem jeden podrzucił nawet czapkę do góry i z wzniesionemi rękami, chciałby ją złapać napowrót. Drugi pośrodku tłumu, spuściwszy w dół ręce i wskazując na zdobyte na wrogach po bitwie, a leżące w dole sztandary nieprzyjacielskie, wpada w tak oratorski zapał mówienia, że chociaż w tym gwarze i przy tych okrzykach nikt go nie słyszy, on jednak ciągnie jakąś przemowę: jest to znany pod ów czas wieśniak Stanisław Świstacki!

Po nad wszystkich jednak uderza i góruje, stojący przy samej armacie obok kościelnej chorągwi Głowacki: powaga i dostojeństwo, — prostota i godność w tej głównej postaci ludowej są najwznioślejsze! Stoi on prosto z całą wieśniaczą skromnością, lecz jakże wymownie skupia on w sobie te wszystkie wielkie i posągowe rysy charakteru, które u ludu, w niektórych wybitniejszych jednostkach, tak są wspaniałe!

Obraz więc „Kościuszko pod Racławicami“ nie tylko wyraża hołd ludu jako dowódzcy i wybawicielowi swemu, lecz nadto przedstawia tenże lud polski w najuroczystszych jego chwilach; a ów oderwany, na lewej stronie obrazu, dramatyczny epizod, w którym obok modlącego się kapucyna, umierający szlachcic, zasmuconemu nad nim wieśniakowi i słudze przekazuje przyszłość ojczyzny i jej losy, oraz oddaje mu szablę szlachecką, jako spuściznę po sobie, jest najwyższym kulminacyjnym punktem dziejowej chwi'i!

Zasmucony i wzruszony śmiercią pana swojego chłop polski, na którego piersiach szlachcic opiera swą głowę, „zapomniawszy“ o krzywdach, które mu z czasów poddaństwa mogły być nawet dotkliwe, przebacza wszystko, dając natomiast serce i litość!

Ta rozmaitość czynów, myśli, mowy, charakteru, ruchów, wyrazów twarzy i uczuć, — ta wielka struna psychiczna, przeprowadzona na duszy ludu naszego tak dosadnie, a zarazem tak poetycznie maluje na obrazie lud wiejski, że jeśli Mickiewicz, w panu Tadeuszu stworzył nam epopeę szlachecką, to Matejko w obrazie Kościuszki dał nam dziś epopeę ludu polskiego!

(Dok. nast.)

uczni rzucane, zejdą prędzej i obficiej, bo uczniowe przez dłuższy czas pod wpływem dobroczynnym zostający, miast hałasy wyprawiać, będą może dłużej nad tem co usłyszeli zastanawiać się.

† **Zmarli**. W Paryżu zmarła ś. p. Julja z hr. Druckich-Lubeckich P u s ł o w s k a, wdowa po Ksawerym Pusłowskim, niegdyś prezesie warszawskiego Tow. Dobroczynności. Bogobojna ta osoba poczyniła hojne zapisy dla zakładów dobroczynnych warszawskich. Jej kosztem także wystawiony został kościół w Mokotowie pod Warszawą, na którym położono napis: „Bogu z Jego darów“. Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Pusłowskiej odprawione będzie w Krakowie dziś o 10 z rana w kaplicy OO. Zmartwychwstańców.

† Sylwery de Rybotycze **Brześciański** żołnierz z roku 1831, były właściciel dóbr w Sanockim i Mościskiem zmarł 18 b. m. w Sądowej Wiszni, w wieku lat 81.

Odznaczenie. Powszechnie znany i szanowany komendant placu pan major Wacław Kochańczyk został postanowieniem Najj. Pana z dnia 10 kwietnia b. r. przeniesiony na własną prośbę w stały stan spoczynku. Pan major Kochańczyk przebywał w naszem mieście bez przerwy od roku 1862 i pełnił swoje obowiązki z największą gorliwością i taktem, czem nie tylko w sferach wojskowych lecz i u publiczności zaskarbił sobie powszechne uznanie. Najj. Pan oceniając zasługi p. W. Kochańczyka nadał mu tytuł i charakter podpułkownika. P. Kochańczyk zamieszka nadal stale w Krakowie, gdzie ma liczne grono życzliwych i przyjaciół.

Ze sfer towarzyskich. W domu państwa T. od dłuższego czasu odbywają się co niedzielę popołudnia muzykalne, na których popisują się częścią artyści znani, częścią amatorzy. Koncerta te, pod kierownictwem gospodarza, znanego artysty, stały się niesłychanie miłą biesiadą artystyczną nie tylko dla zwolenników muzyki ale i dla prawdziwych znawców. To też ostatniej niedzieli koncert zgromadził w salonach państwa T. doborowe towarzystwo, które z prawdziwym zachwytem obdarzało oklaskami popisujące się grono artystyczne amatorów.

Ładnemi żelaznemi balaskami, otoczył p. Szmid, właściciel cukierni przy ul. Szewskiej, swój ogródek dla gości. — Przy tej sposobności notujemy, że p. Szmidt i tego roku traktuje chętnie każdego nabiałem.

Jeszcze Niemczyzna. Jeden z kupców tutejszych uskarża się, iż kilkakrotnie wzywał pana Jakóba Alexandrowicza i firmę Nebenzahlet Sohn z Grodzic, aby korespondencyą do niego redagowali po polsku lecz żądanie to było bezskuteczne, gdyż ciągle zarzucany jest listami pisanemi w języku niemieckim.

Do Bazaru wyrobów krajowych w Sukiennicach Nr. 17/18. nadchodzą ciągle znaczne zapasy płócienek Zefirów, Zefirów koronkowych, Etamin na wiosenną i letnią porę, z Andrychowa, garnuszki, talerze, wazony, dzbany, flaszki majolikowe z Kołomyi i Kosowa, rozpowszechnione teraz ogólne chodaczki w wszelkich wielkościach, które do gimnastyki, wycieczek, kąpieli są najodpowiedniejszemi. Bazar jest również wciąż należycie zaopatrzonym w płótna i bieliznę stołową z Korczyny, sukna, kołdry i chodniki wełniane i jutowe ze Sławuty, Łańcuta, Kęt, Kosowa, w koronki z Zakopanego Kańczuga, Przeworska, Bicza, oraz w rzeźby Zakopańskie i Rymanowskie.

Romans wiejski. Wysokim był, barczystym, przystojnym Jan Stelmach, ale dziewczęta wiejskie napróżno rzucały nań swoje ogniste spojrzenia. Ku wielkiemu bowiem zgorszeniu gromady Jasiek zakochał się w żydówce Gitli, córce arendarza, a ona również gorącą miłością zapałała ku niemu, czego dowodem było jej niezłomne postanowienie wyjścia za mąż za Jaśka. Rodzice Gitli naturalnie nie dali się przebłagać i kochankowie musieli postanowić złączyć się bez rodzicielskiego pozwolenia. Gitla namówiła Jaśka, aby ją zawiózł do Krakowa i umieścił w jakim klasztorze, gdzie przygotowano by ją do przejścia na wiarę chrześcijańską. W umówionym dniu opuściła Gitla potajemnie dom rodzicielkski, zabierając ze sobą około 400 złr., które jak mówiła, miały stanowić jej posag. Oboje wyruszyli do Krakowa. Stelmach obmyślił, że po przybyciu tutaj, uda się zaraz do hr. Reya z prośbą o pomoc. Niestety jednak zaraz po przybyciu do Krakowa, przyaresztowała kochanków policya, pod zarzutem zbrodni kradzieży na telegraficzne żądanie ojca Gitli. Jan Stelmach został oskarżony o zbrodnię uwiedzenia, sąd jednak na odbytej przed kilku dniami rozprawie głównej, uwolnił go od tego zarzutu: A Gitla? Ją wydał ojciec czemprędzej za mąż, za — żydka z Kolbuszowa.

Wiec rękodzielników i przemysłowców. Celem zmiany niektórych ustępów ustawy przemysłowej w sali Rady miejskiej odbył się wiec, na którym wybrano deputacyą, składającą się z pp. Szpakowskiego, Korneckiego — oraz zastępcy pana Rehmana Stanisława. Wiec odbył się pod przewodnictwem pana Szpakowskiego. Referentem był p. Kornecki. Wiec odbył się nadzwyczaj spokojnie — bez asystencyi delegata rządowego. Memoryał żąda następujących zmian, wymagając:

„Wysokie koło raczy postanowić i przeprowadzić w drodze ustawodawczej uzupełnienia ustawy przemysłowej z r. 1883 w sposób następujący: Przy §. 1 a) Zamknięcie listy tych zakładów naukowych, które miały prawo wydawania świadectw pracy. b) Objęcie w drodze ustawodawczej tych rękodzieł, które dotychczas oznaczone są jako rodzaje rzemiosła i zaznaczenia, że takowe nie należą do przemysłu domowego, trudniący się na wsi rolnicy jednem z uznanych rzemiosł mają być zaliczeni do rękodzielników. c) Postanowić, że ci fabrykanci, którzy zaprowadzać chcą wyroby przedmiotów rękodzielniczych, muszą przedłożyć dowód uzdolnienia.

Przy §. 11 po ustępie 2 dodać: „Przed rozpoczęciem atoli przemysłu rękodzielniczego, powinno być zastosowane postanowienie §. 22 ustęp końcowy.

Przy §. 14 w ustępie 6 dodać: „Udzielanie dyspens od przedłożenia świadectwa nauki znosi się“.

Przy wydawaniu kart przemysłowych z prowincyi, na podstawie świadectwa nauki i pracy, przez urząd gminny wydanych, w razie, jeśli tam stowarzyszenia przemysłowego nie było, należy żądać co do uzdolnienia patentu, opinii Stowarzyszenia w mieście powiatowem się znajdującego, a gdyby i tam takowe nie istniało, w stolicy kraju.

Ustanowić, że czas pracy czeladnika nie dwa lecz cztery lata ma wynosić.

Przy §. 18 po pierwszym ustępie dodać:

Aby uzyskać konsens do zarobków w §. 16 wymienionych astronomicznych wymaga się, aby ubiegający był nieskazitelny i żeby na nim polegać można ma się dodać: Do prowadzenia przemysłu gastronomicznego żąda się, aby miał uzdolnienie fachowe. §. ten, wprowadzony będzie ze względu na restauratorów.

W §. 37 żąda petycya, aby nietylko każdy przemysłowiec ale i rękodzielnik miał prawo uzupełnić swój warsztat takiemi rzemieślnikami, którzyby wykonywali wszystko, coby pomogło do zupełnego wykończenia przedmiotów w zakres pracy jego wchodzących. Dalej żąda petycya, aby przy uchwaleniu ustawy budowniczej wszelkie roboty poboczne musiały być oddane majstrom do tego uzdolnionym. Poprawka „muszą“ uchwaloną została na wniosek pana Bruśnickiego.

W dalszym ciągu memoryał żąda, aby do §. 38, który temu, co otrzymał konsens na handel bez ograniczenia do niektórych towarów pozwolił handlować każdym towarem w wolnym obrocie będącym, w takim razie, jeżeli zbyt takowych nie należy do osobnego konsensu — zamiast ustępu 3 dodać:

Właściciel handlu w ściślejszem znaczeniu, może wówczas tylko zajmować się rzemieślniczem wyrabianiem lub przetwarzaniem wytworów przemysłowych, jakoteż przyjmowaniem zamówień ch stron według wzorów, materyałów i miar, jeżeli zadosyćuczynił §. 14 o rzemiosłach t. j. jeżeli został uznany za uzdatnionego.

Ta uchwała zapobiegłaby w rzeczywistości rozwielmożnieniu się nieuprawnionych spekulantów wiedeńskich, którzy bez fachowego uzdolnienia nie tylko prowadzą handel suknem, ale trudnią się krawiectwem. Dotychczas bowiem paragraf ten był interpretowany w razie rekursu do ministeryum na niekorzyść naszych krawców.

W §. 14 mówiącym o „salach stowarzyszeń“, które według brzmienia tego §. zamykają się między innemi w zakładaniu wspólnych kas, sprowadzania maszyn i t. d., memoryał żąda, aby te przedsiębiorstwa wolne były od podatków.

(Dok. nast.)

Rozmaitości.

Boulanger o wojnie. Głośny dziś jeneral, zapytany o zdanie i zapatrywanie się swoje o wojnie, odpowiedział: „Wojna, to zawsze rzecz niepewna. W écartée, mając dwóch królów i trzy atuty w ręku, liczyć można na wygraną, na wojnie i z pięcioma atutami przegrywa się często. Wiele tu znaczą, wyćwiczenie żołnierza, broń ulepszona, oficerowie zdolni i wykształceni, nic jednak nie zastąpi wiary armii do wiodącego na boje wodza. Odpowiedzialność tego ostatniego jest oczywiście wielką. — Co do mnie, gdybym się na stanowisku podobnem znalazł kiedykolwiek, dwie drogi miałbym tylko przed sobą, albo zwycięstwo albo śmierć.

„Beeftea“ tak nazwano napój, którym chory cesarz Fryderyk rano i wieczór siły swe pokrzepia. Do słoju wsypuje sią 4 funty surowego mięsa wołowego pokrajanego w drobne kawałki i polewa łyżką wody; następnie zamyka się słój szczelnie i wstawia do naczynia z wodą. Po przegotowaniu wody słój się wyjmuje, do płynu jaki z mięsa się wysączył wkłóca się żółtko i „beftea“ gotowy. Napój w ten sposób uzyskany ma wygląd śmietany.

Miasteczko Syców na Dolnym Śląsku w pobliżu granicy W. Ks. Poznańskiego, zwane dotąd Polnisch Wartenberg, otrzymało teraz nazwę Gross Wartenberg. Czy Polska co straciła na tej srogiej zmianie, na to niech odpowiedzą dzielni Sycowianie.

Cesarz brazylijski o wychowaniu. Znany pisarz paryski Saint-Genest, bawiący obecnie w Mentonie, zaproszony został przez przebywającego tam również cesarza brazylijskiego i obecnie zdaje sprawę w Figarze z rozmowy, jaką miał z sędziwym monarchą. Don Pedro mówił między innemi: „Przeczytałem właśnie książkę o metodzie wychowawczej w Europie i muszę wyznać, że nie mogę podzielać zapatrywań szanownego autora: Jakkolwiek wykreślenie religii z planu nauk uważałbym za rzecz karygodną, niemniej udzielenie wpływu księżom na szkołę, wydaje mi się nierozsądnem. Kler ma niezaprzeczoną potęgę, ale nie ma nic piękniejszego, niż posiadać moc i nie posługiwać się nią. Co się tyczy nauczycieli w waszym kraju, to mogę tysko ubolewać, iż nie zajmują należnego sobie stanowiska i nie cieszą się należnym szacunkiem. W społeczeństwie waszem młodzi ludzie, posiadający sławne nazwiska, lub wielki majątek, obierają w większej części karjerę wojskową, nigdy zaś zawód nauczycielski. Nie uznaję podobnego przesądu. Gdybym nie był został cesarzem, chciałbym być nauczycielem: byłbym dumny z możności rozwijania młodych inteligencyi i wskazywania im drogi do dobra, piękna i prawdy“.

Zabawa w szlafmycach. Temi dniami u pp. Tańskich w Nizzy odbył się wieczór, na który wszyscy zaproszeni obowiązani byli stawić się w bawełnianych szlafmycach. Przepis powyższy, wykonany przez gości z wielkim wkładem fantazji, był powodem niejednego wybuchu wesołości.

Rozwód przez psa. W Turynie wystąpił dr. Filippi ze skargą przeciw żonie o rozwój, motywując żądanie, iż ta więcej kocha pudla, niż męża. Służba stwierdziła, iż pies był więcej pieszczony niż pan domu. Sąd uznał zasadę rozłąki.

Trychiny. W ciągu roku zeszłego stacya mikroskopowa w Petersburgu zbądała 92,199 sztuk mięsa wieprzowego, i w 2,015 sztukach wykryła trychiny lub inne niebezpieczne żyjątka.

Ograniczenia Żydów. Jak donosza dziennikowi „Woschod“, z Odessy, mają być niezwłocznie wydaleni wszyscy rzemieślnicy żydzi zagranicznego pochodzenia. — Niektórzy pisarze u regentów żyozi, usunięci od swych posad w Odessie, założyli sobie prywatne kancelarye do pisania podań i projektów do aktów regentalnych. Z rozporządzenia władzy miejscowej, kancelarye te uległy teraz zamknięciu.

Przegląd polityczny.

Pomijając wniosek Mengera, który w sferach polskich znajduje dość życzliwego poparcia, rząd na bieżący tydzień obawia się kłopotów w Radzie państwa ze strony Czechów i Słowieńców, a to bez różnicy frakcji i odcieni. Atak ma być skierowany przy rozprawach budżetowych nad rubryką ministerstwa wyznań i oświecenia, a więc głównie przeciw ministrowi Gautschowi.

Świąteczny za to nastrój panuje, a raczej panował przedwczoraj i wczoraj na ziemi tyrolskiej z powodu spotkania się w Insbruku Cesarza Franciszka Józefa z królową Wiktorją. Już w niedzielę miasto zaczęło się przyoblekać w szaty uroczyste i świąteczne, zwłaszcza po odezwie do mieszkańców wydanej przez burmistrza. W pałacu cesarskim już od kilku dni przedtem widocznym był ruch bardziej ożywiony: przygotowywano apartamenta dla cesarza i jego siostry, a urzędnicy nadzorczego urzędu marszałkowskiego krzątali się około dworca, gdzie miało nastąpić spotkanie i „dejeuner dinatoir“. Nad ranem przybył marszałek Dworu książe Hohenlohe, poseł angielski August Paget i przydzielony do służby królowej kawaler honorowy — pułkownik książe Rudolf Liechtenstein.

Królowa angielska przybyła wczoraj osobnym pociągiem o 2 godz. popołudniu. Cesarz w wielkim uniformie marszałkowskim oczekiwał królowej na dworcu.

Powitanie było bardzo serdeczne. Jeszcze zanim się pociąg zatrzymał, powstała królowa na powitanie. Cesarz pocałował w rękę królową i wprowadził ją do świetnie przystrojonych apartamentów dworca kolejowego, gdzie się odbyło śniadanie.

W towarzystwie królowej znajduje się ks. Beatrycza, ks. Henryk Battenberg i honorowy kawaler ks. Liechtenstein.

Jeden z ostatnich numerów „Times'u“ opowiada, że niedawno Cesarz Franciszek Józef wyraził przed posłem niemieckim księciem Reuss ubolewanie swoje nad przesileniem Bismarkowskiem, które go wiele nocy bezsennych kosztowało. Cieszy się przeto Cesarz, że została załatwioną sprawa, której przewlekanie mogło być szkodliwem dla Niemiec i dla pokoju Europy.

Ze strony brygad i dywizji wojsk stacionujących w Kongresówce, tudzież na Wołyniu, Podolu i Besarabii wydano rozkaz pisemny do odnośnych komend wojskowych oddziałów kolejowych, przypominający im instrukcje ministra wojny co do uzupełnienia tychże oddziałów. Podług tej instrukcji do wspomnianych oddziałów przyjmowani być mogą żołnierze nienagannej służby z całej armii, a biegli w ślusarstwie, kowalstwie i ciesielce, tudzież umiejący pisać i czytać.

Dzienniki rosyjskie dalej się rozwodzą nad austrjacką nowelą ustawy wojskowej o rezerwistach. Napadają zwłaszcza na ten projekt „Nowosti“, nazywając go mobilizacją w duchu pruskim.

Niedawny zapał dla Boulangera ostyga w prasie i rządzie rosyjskim, który ma uważać, szczerze czy nieszczerze dzisiejszą formę rządu we Francji za korzystną dla Rosji. Z drugiej strony jednak prasa rosyjska uznaje konieczność dla Floqueta przyciągnięcia do rządu bulanżystów.

W sobotę wieczór ponowiły się ruchy studenckie w Paryżu. W niedzielę przed południem minister prezydyalny Floquet, przyjmował deputację studentów, protestującą przeciw zachowaniu się policyi. W nocy Floquet udał się do prefektury policji i kazał sobie przedłożyć wszystkie sprawozdania o wypadkach dnia poprzedniego. Wszyscy aresztowani wypuszczeni podobno na wolność.

Podług Reutera depesz w rosyjskich sferach w Konstantynopolu szerzą wieści, że poseł angielski White z polecenia Salisburyego czynił przedstawienia Porcie, radząc wprowadzenie reform w Armenii na podstawie memorandum Agopiana. Wieści te jednak mają być nieuzasadnione. Kiamil basza zakomunikował podobno sam Whitowi kopję memorandum Agopiona, i rzekł, że posiada dowody przeciw uwięzionym Ormianom. Na to poseł angielski odparł zapytaniem, dlaczego Porta dowodów tych nie publikuje. W. Wezyr i Said basza domagali się od patrjarchy ormiańskiego, aby zaprzeczył twierdzeniom Agopiona. Patrjarcha jednak prosił Portę, aby go nie molestowano w sprawie wzburzenia Ormian. Powiadają jednak, że na jego żądanie Porta posłała ambasadorowi angielskiemu notę, w której stwierdzono, że Agopian dla swego memorandum nie miał upoważnienia od patriarchy.

Wiedeń 23 kwietnia. Na posiedzeniu Koła polskiego użalał się Abrahamowicz na mylne komunikaty urzędowe Koła polskiego. W jednym z nich np. zamilczano wniosek Abrahamowicza, aby wysłać się mająca do cesarza deputacja położyła nacisk, iż jakkolwiek Polacy głosowaniem za wyższą stopą podatkową od spirytusu robią ofiarę, to jednak muszą obstawać przy innych zmianach projektu. Abrahamowicz żąda, aby w tym sensie sprostowano komunikaty Koła.

Potem rozprawiano dalej nad sprawą spirytusową, a mianowicie nad utworzeniem funduszu dwumiljonowego na pożyczki bezprocentowe dla gorzelników celem koniecznych przekształceń w gorzelniach, spowodowanych nowym podatkiem. Grocholski sprzeciwia się utworzeniu takiego funduszu, i wnosi, aby każdemu właścicielowi gorzelni ze strony rządu z góry była daną jednorazowa zapomoga w kwocie 1.000 guldenów. Wielu mowców, pomiędzy nimi Czajkowski i Abrahamowicz protestują przeciw takiej jałmużnie i wykazują, że wielu właścicieli gorzelń mogą jej nadużyć, chowając pieniądze bez uskutecznienia przekształceń.

Lewakowski Karol wnosi następnie, aby do ustawy włożono paragraf, aby w interesie konsumentów tylko rektyfikowany spirytus był wydawany, i popiera ten wniosek przytoczeniami z ustaw Francyi, Szwajcaryi i Anglii, tudzież wynikami najnowszych orzeczeń fachowych. Hausner i Czartoryski popierają ten wniosek. Na propozycyę Grocholskiego odesłano go do komisyi spirytusowej Koła.

Potém przystąpiono do rozprawy nad budżetem oświaty i postanowiono zażądać utworzenia „wydziału medycznego we Lwowie.“ Wniosek ten ma w Izbie poprzeć Czerkawski, albo Bobrzyński ewentualnie Hausner.

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 23 kwietnia. Lekarze pozwolili dzisiaj cesarzowi wstać z łóżka; noc bowiem, choć gorączka przedwczoraj o godz. 8-mej nieco się podniosła, przeszła spokojnie, a nad ranem czuł się cesarz silniejszym.

Berlin 23 kwietnia. Wczoraj były urodziny księżniczki Margarety; cesarz wysłał do księżniczki własnoręczne pismo gratulacyjne.

Wiedeń 24 kwietnia. Podług depesz rzymskich biura Reutera — pertraktacye Watykanu z Rosją w sprawie uregulowania stosunków kościoła katolickiego pod berłem Carów zostały już zerwane. Stolica Apostolska miała dać zlecenie tutejszemu nuncjuszowi, Galimbertiemu, aby o tej decyzyi zawiadomił ambasadę rosyjską. Na szali owej decyzyi miały zaważyć protesta Polaków, poparte przez bawiących obecnie w Rzymie biskupów.

Berlin 23 kwietnia. Cesarz w wolnych chwilach ostatnich dwóch dni był zajęty przeglądaniem sporządzonego już dawniej testamentu.

Berlin 24 kwietnia. Liczne tłumy zgromadzone przed pałacem Charlottenburgskim. Stan zdrowia nieco się polepszył. Niektóre dzienniki zaprzeczają prawdziwości słów wyrzeczonych jakoby przez Cesarza do jenerała Blumenthala.

Konstantynopol 23 kwietnia. Egzarch bułgarski podał notę w. Wezyrowi, opisującą z ubolewaniem stan ludności bułgarskiej w Macedonii naglącą o mianowanie biskupów bułgarskich. — W ciągu dwóch ostatnich dni odbywały się tu posiedzenia sądu rozjemczego w sprawie barona Hirscha.

Rzym 23 kwietnia. Przybył król szwedzki i złożył wczoraj wizytę papieżowi; rozmowa trwała sam na sam przez 3 kwandranse. Kardynał Rampolla odrewizytował króla w imieniu papieża.

Berlin 23 kwietnia. Cesarz miał noc spokojniejszą; spał między 2-gą a 6 godz. Temperatura ciała wciągu nocy nie wynosiła nigdy więcej jak 102 stopni Fahrenheit'a. Ropa odchodzi silnie. Cesarz według wyrażenia angielskich lekarzy czuje się „more comfortable.“

Berlin 23 kwietnia. Na dzisiejszym rannym konsilium zgodzili się wszyscy lekarze na to, że, albo lada chwila nastąpi gwałtowne uduszenie cesarza, albo że najdłużej tylko 5 dni bedzie się jeszcze męczyć.

Sofia 23 kwietnia. W Czyrpan chłopi sprzeciwili się wykonaniu zapadłych wyrokow sądowych w sprawie wymiarów ich własności ziemskich, skutkiem czego przyszło do bitki mięlzy ludnością a zawezwanym wojskiem. Kilku schwytanych rebelantów twierdzi, że emisaryusze rosyjscy w przebraniu kupców obrazków św. do tego ich namawiali.

Wiedeń 23 kwietnia. Tymi dniami ogłoszony będzie awans cesarzewicza Rudolfa na jenerała broni i komendanta I. korpusu w Krakowie.

Wiedeń 23 kwietnia. (Z rady państwa). Przy rubryce „ministerstwo spraw wewnętrznych“ pierwszy mówił poseł K n o t z o stosunkach narodowościowych w Czechach, natomiast H e r o l d podnosił, że Niemcy posiadają więcej praw od Czechów. T a u s c h e żądał stosownych zarządzeń przeciw zarazie bydlęcej. K r o n a w e t t e r wystąpił przeciw nadużyciom przy udzielaniu stypendyów. Swieży żąda zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w gminach i politycznych urzędach w okręgu Cieszyńskim. Po przemówieniu sprawozdawcy Kathreina tytuł „zarząd centralny“ przyjęto.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski: Hr. Wincenty Walewski z Warszawy, Hr. Seweryn Dohojowski z Galicyi, hr. Wiktor Plater z Rosyi, Władysław Struszkiewicz z Niewiarowa, Ksawery Bousż z Lubasza, Aniela Naimska z Pytkowic, Stanisław Dunin z Gierałtowicz, Michał Koon z Wrocławia, Jakób Leski z Warszawy, Jan z Rudiger z Rosyi, Ludwik Steinitz z Drezna, Marya Koster z Radomia.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 7.

odstępuje następujące dzieła po zniżonych cenach.

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na . . . . ·30
Bartoszewicz Julian. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr zniż. na . . . . . . 4·—
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 11·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·80 ct. zn. na —·60
Biliński. Kawaler marcowy, komedya w 1-ym akcie. Cena 80 ct. zniż. na —·20
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zn. na . . —·10
Choiński Teodor Ieske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na — 30
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . —·40
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na . . . —·20
Dzieduszycki Izydor Der Patriotismus in Polen in seine geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn na . ·80
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, jako wstępna nauka do geometryi wykreślnej, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 złr. 40 ct. zniżone na . . . — 70
Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . ·50
Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożył z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn na . . . . —·20
Kochanowski Jan. Pieśni i treny Cena 50 ct. zniż. na . . . . —·15
— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zniż. na . . . . —·10
— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec, — Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·15
— Fraszki. Cena 40 ct. zniż. na . . —·20
— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki O Czechu i Lechu, Wykład cnoty, — O pijaństwie, Apoftegmata, Cena 30 ct. zniż. na . . . . . —·10
— Psalterz Dawidów. Cena 80 ct. zniż. —·20
— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Cena 80 ct. zniż. na . . . . . . —·20
Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści. — Cena 30 ct. zniż na . . . . ·10
— Satyry. Cena 30 ct. zniż na . . . —·10
— Wiersze różne i wiersze prozą. Cena 50 ct. zniż. na . . . . —·12
— Myszeis. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Monachomachja i Antimonachomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na —·10
— Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniż. na —·10

— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct zniż. na . . . —·15
— Historya. Cena 60 ct. zniż. na . . —·15
— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. —·25
— Komedye. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. na ·30
Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego razem . . . . . . 1·20
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . —·80
— Wieczory drezdeńskie. Cena złr. 2 80 zniżona na . . . . . — 20
Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zł. zniż. na . . . . . —·25
Lipiński. Zapiski z lat 1825 — 1831. Cena 2 złr. zniż. na . . . —·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1 50 cnt. zn. na . . . . . . —·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na . —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . 8·—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30
— Leibe i Siora. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . — 20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na . —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . —·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na —·40
Okoński Niewinni Antea Cena 1.20 zn. na —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na . 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na ·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn na . . . 1 ·30
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
Juliusza Słowackiego. Dzieła, wydanie w 5-ciu tomach, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie z dodaniem odmiennego urywku poematu „Pan Tadeusz". Cena 4 złr. z. na 1 50
Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraldyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . ·80
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie polockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . 2·
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena .12 złr. zn. na 4
— Lechicki początek Polski (osobno. inne wydanie) Cena 4 złr. zn na . 1·20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześcijańskiego. Cena 3·50 zn. na . 1·20
Sabowski, Józef Hauke Bosak Cena 40 ct. zn. na . . . . . —·10
Wermonty Dr Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn na . . . 1 —
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na 60

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 23 kwietnia 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 25	105 25
Marki niemieckie	62 10	62 60
20-frankówki za sztukę	10 02	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
$4^{1/2}$% gal. pożyczka krajowa	88 —	90 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 —	100 —
Listy zastawne:		
$4^{1/2}$% listy gal. banku krajowego	90 75	91 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 60	100 50
$4^{1/2}$% galic. Tow. Kred. Ziem.	92 50	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nlosow.	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	87 —	89 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	85 50	87 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	86 —	91 —
5% gal. Banku Hipot. z 10% premii	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 —	97 —
Losy:		
Miasta Krakowa	19 —	20 —
„ Stanisławowa	—	35 —
Warszawa. 23 kwietnia 1888.		
Za 100 Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
$4^{1/2}$% listy Tow. Kred. Ziem. I. seryę duże	100 25	101 —
4% listy likwidacyjne	89 50	91 —

Telegramy:

Wiedeń, 23 kwietnia 1888
Renta wspólna pap. opod. 78·65 Akcye kredytowe 271·80, Dukaty 5·97
Berlin 23 kwietnia 1888
Guldeny austryackie 160.20, ruble 167·70

Pociągi na kolejach żelaznych. od 20go Października 1887 r.

Odchodzą z Krakowa:
Do Lwowa: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do Rzeszowa i Tarnowa lok. o 6·12 rano
Do Wieliczki: o g. 11·15 przed poł.
Do Wiednia: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, osob. o g. 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu.

Przychodzą do Krakowa:
Ze Lwowa: osob. 2·33 popoł., mieszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·35 wieczór.
Z Rzeszowa: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z Wieliczki: o g. 7·35 wieczór.
Z Wiednia: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór.
Z Prus: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z Warszawy: osobowy o g. 9·46 rano, sobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·23 rano

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:
O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima
Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:
O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.
O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.
3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.
Przyjazd do Tarnowa.
11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Wszech nauk lekarskich Dr. Tadeusz **Kijas**, były lekarz praktykujący i elew-assystent przy klinice lekarskiej Prof. Dra Korczyńskiego osiadł z dniem 1. Maja w Nowym Sączu i ordynuje od 3 do 5 po południu. [illegible] 28 3—3

Szwaczka bielizny, szyjąca w ręku i na maszynie a zarazem hafciarka zdolna — poszukuje pracy w domu prywatnym Zakładzie za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia Rynek główny L. 9 wprost kościoła św. Wojciecha u stróża. 22 3—3

Dla Osoby dającej lekcye, lub damy lubiącej spokój, jest pokój umeblowany frontowy przy rodzinie na 3. piętrze — może być z całem utrzymaniem. Wiadomość w Administracyi Kurj. 21. — 3—3.